

„BIAŁOSTOCKIE ARCHIWUM JEZYKOWE” nr 16, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016, ss. 411

Na wstępie chciałabym zauważyć, że recenzowany przeze mnie tom jest kolejnym, już szesnastym, rocznikiem „Białostockiego Archiwum Językowego”. Na omawianą pozycję złożyły się trzy zasadnicze części. Pierwszą z nich utworzyły artykuły napisane w języku: polskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim. W części drugiej zamieszczono teksty, których punktem odniesienia stała się leksyka regionalna. Trzeci segment zagadnieniowy zawiera zaś recenzje. Autorami prac są językoznawcy reprezentujący różne ośrodki badawcze z naszego kraju i spoza niego. W poszczególnych częściach książki teksty uporządkowane zostały alfabetycznie według nazwisk autorów.

Przed wszystkim trzeba nadmienić, że duża liczba opublikowanych tekstów, bo aż 21 artykułów i 6 recenzji, przełożyła się na różnorodność poruszanej tematyki. Na kartach recenzowanej pozycji pojawiły się zagadnienia związane między innymi z glottodydaktyką, leksykologią, onomastyką, kulturą języka, etnolingwistyką, translatoryką. Ze względu na dużą liczbę tekstów, a ograniczone rozmiary recenzji, nawiążę tylko do wybranych artykułów.

Tekstem rozpoczynającym tom jest rosyjskojęzyczna praca Olgi Anchimiuk *Zwierzęta – uczestnicy cudów w żywotach świętych*. Omawiany artykuł jest interesujący ze względu na swoją tematykę, a zgodnie z tytułem poświęcony został zwierzętom, które towarzyszyły świętym w ich pustelniczym życiu i które były świadkami objawiającej się człowiekowi sfery *sacrum* lub które w tym objawieniu pośredniczyły. Jak zauważyła autorka, najbardziej znanymi zwierzętami biblijnymi w ciągu wieków były jedynie lew, wół i orzeł, czyli symbole ewangelistów. Żywoty świętych uczynione przez badaczkę przedmiotem zainteresowania otwierają przed czytelnikami świat pełen rozmaitych gatunków zwierząt – zarówno tych z dawna udomowionych (konie, świnie), jak i dzikich (niedźwiedzie, hieny, wilki, lamparty, lisice, rysie, węże).

W recenzowanej pozycji, w kręgu tematycznym, którego centrum stanowi świat nadprzyrodzony, mieści się także bardzo ciekawy tekst autorstwa Zuzanny Krótki *Nazwy demonów powietrznych w historii języka polskiego*. Na podstawie materiału wyekscerpowanego między innymi ze źródeł leksykograficznych mamy sposobność zapoznać się z tymi słowiańskimi nazwami duchów powietrznych, które funkcjonowały w naszym języku w okresie od doby staropolskiej do nowopolskiej. Istoty demoniczne i półdemoniczne rządzące zjawiskami atmosferycznymi zostały podzielone na dwie grupy: w pierwszej znalazły się demony wiatru

i wirów powietrznych (*latawiec* i *latawica*, *pochwiaszt*, *pogwizd*, *poświst*, *pochwiściel*, *południca*), w drugiej – demony i półdemony chmur burzowych (*obłocznik* i *zmij*). Badaczka podała etymologie nazw, ich odpowiedniki w innych językach słowiańskich oraz każdą z nich udokumentowała cytatami zarówno z leksykonów, jak i z materiałów źródłowych. W wyniku przeprowadzonej analizy autorka dokonała podziału nazw duchów na nazwy utworzone w nawiązaniu do trzech obrazów: tego, co lata; tego, co gwizdże; ognia na niebie.

Kolejnym artykułem, na który warto zwrócić uwagę, jest tekst Beaty Kuryłowicz, *Zapomniany świat obrzędowości weselnej w dawnej Polsce (na podstawie słowniczka Nazwy weselne... Zygmunta Glogera)*. Źródłem inspiracji autorki stał się zapomniany słowniczek tematyczny Zygmunta Glogera – słynnego podlaskiego etnografa, folklorysty, archeologa i krajoznawcy. Cenny leksykon zawiera około 240 haseł nawiązujących do obrzędów godowych, pochodzących z różnych regionów Rzeczypospolitej. W XIX-wiecznej publikacji zgromadzone zostały nazwy ogólne związane na przykład z uroczystością weselną i jej przebiegiem, uczestnikami obrzędu zaślubin, z państwem młodymi, orszakami panny młodej, urzędnikami weselnymi, krewnymi, uczcą, etykietą, potrawami i posiłkami weselnymi, tańcami, pieśniami. Jak zauważyła badaczka, dzięki analizie materiału leksykalnego możemy podjąć próbę rekonstrukcji nie tylko pewnego fragmentu rzeczywistości językowej, ale i świata naszych przodków, który wraz z nimi odszedł już w zapomnienie.

W omawianym przeze mnie zbiorze do zagadnień onomastycznych odnosi się między innymi artykuł Moniki Famielec *Kreacje nazewnictwa trójmiejskich osiedli mieszkaniowych*. Tekst poświęcony został nazewnictwu współczesnemu, a materiałem źródłowym był jeden z katalogów mieszkaniowych wydany w wersji książkowej oraz w wersji elektronicznej (zamieszczonej na stronie internetowej). Autorka, po rozpatrzeniu wyekscerpowanego materiału leksykalnego, wyodrębniła kilkanaście grup semantycznych nazw osiedli mieszkaniowych, które znalazły się na terenie jednego miejskiego zespołu urbanizacyjnego. Udowodniła tym samym, że w XXI wieku możemy zaobserwować godne podziwu bogactwo nominacyjne. Warto zauważyć, że zgodnie z wynikami badań w nazewnictwie osiedli trójmiejskich przeważały nazwy utworzone od nazw ulic, a podstawą ich motywacji była lokalizacja inwestycji. Następne w kolejności są nazwy związane z przyrodą, w tym z zielenią, z możliwością relaksu wynikającą z nadmorskiego charakteru regionu. Pod względem struktury przeważały zaś konstrukcje dwuwyrazowe, nierzadkie były także zestawienia bardziej rozbudowane, czyli kilkuwyrazowe.

Przechodząc do zupełnie innej tematyki, warto zwrócić uwagę czytelnika na ciekawą kwestię, którą podjęła Joanna Szerszunowicz w artykule *Językowo-kulturowa analiza sloganów reklamowych marki „Żubr”*. Mamy tu bowiem okazję prześledzenia z językoznawczego punktu widzenia techniki budowania marki produktu poprzez odpowiednio skonstruowaną reklamę. W pierwszej części tekstu autorka zawarła ogólną charakterystykę reklam piwa marki „Żubr”, w drugiej zaś – językowo-kulturową analizę sloganów. Badaczka zauważyła, że główną rolę w sukcesie kampanii reklamowej odegrał wybór żubra, gdyż zwierzę to ma w języku polskim wiele pozytywnych konotacji. Fortunne okazało się zwłaszcza połączenie konotacji nazwy apelatywnej i nazwy własnej, które stało się pod-

stawą sloganów, skonstruowanych na potrzeby marketingu. Autorka wykazała, że im więcej treści skojarzeniowych ma dany obiekt, tym silniejsze jest oddziaływanie reklamy. Zauważyła także, że w odniesieniu do marki „Żubr” stopniowo rozbudowywane były te konotacje, które mieściły się w obszarach dotyczących społeczeństwa, natury, osobowości, intelektu i fizyczności. Ponadto badaczka określiła rolę, którą w budowaniu marki odegrały: natura, koloryt lokalny, dysonans kulturowy, powiązanie z rytuałem, wykorzystanie leksyki, modyfikacje stałych połączeń wyrazowych, stylizacja, aluzyjność, intertekstualność.

W prezentowanej przeze mnie publikacji do zagadnień glottodydaktycznych nawiązała Violetta E. Borecka w artykule *Analiza błędów językowych w praktyce glottodydaktycznej (na przykładzie języka angielskiego w szkole ponadgimnazjalnej)*. Badaczka skoncentrowała się na ukazaniu istoty błędów, które popełniają uczniowie uczący się języka angielskiego, oraz znaczenia, które analiza tych błędów wnosi do praktyki glottodydaktycznej. Autorka przybliżyła czytelnikom zagadnienia teoretyczne związane z pojęciami analizy błędu i interjęzyka. Nie pominęła technik analizy błędów obcojęzycznych – wymieniła i opisała takie metody jak: identyfikacja błędu, jego taksonomizacja, deskrypcja, eksplikacja i ewaluacja. Pokrótkę omówiła dwa główne mechanizmy odpowiedzialne za powstawanie błędów, czyli interferencję interlingwalną i intralingwalną. W artykule nie zabrakło materiału egzemplifikacyjnego, ilustrującego poszczególne błędy, jak również rozważań poświęconych wybranym problemom analizy błędów na etapie identyfikacji, opisu, klasyfikacji i wyjaśniania ich źródeł.

Następnym tekstem, którym warto zainteresować czytelników, jest artykuł Małgorzaty Bortliczek *Sposoby wyrażania cech i predyspozycji obiektów przyrody w tekstach przeznaczonych dla dzieci*. Zgodnie z tym, co autorka wskazała we wstępie:

Tematem artykułu są antropomorficznie profilowane charakterystyki obiektów, zjawisk i procesów, nastawione na eksponowanie ponadprzeciętnych wyników obecnych w przyrodzie żywej i nieożywionej oraz w przestrzeni geograficznej.

Należy zaznaczyć, że rozpatrywany materiał leksykalny został wyekscerpowany z tekstów traktujących o zagadnieniach przyrodniczo-geograficznych, które pojawiły się na kartach czasopisma „Kumpel”. Badaczka podzieliła pracę na trzy części. W pierwszej z nich skoncentrowała się na nazwach wymiarów w świecie przyrody. W wyekscerpowanym słownictwie stanowiły je nazwy jednostek miar oraz leksyka opisująca z perspektywy fizyki pięć wymiarów (wysokość, długość, szerokość, głębokość oraz grubość). W drugiej części autorka przybliżyła czytelnikowi wyrazy eksponujące lub dezawuuujące cechy i predyspozycje ujęte liczbowo; w trzeciej zaś opisała sposoby wyrażania natężenia poszczególnych cech. Nie można pominąć faktu, że poruszona tematyka zilustrowana została licznymi cytatami. We wnioskach badaczka skonstatowała, że „charakterystyka obiektów i zjawisk nastawiona jest na eksponowanie rekordowych wyników”, co zostało zrealizowane poprzez użycie stopniowania przymiotników i przysłówków, wykorzystanie zapisu liczbowego lub posłużenie się odpowiednimi leksemami.

Przechodząc do drugiej części recenzowanego zbioru, zatytułowanej *Z leksyki regionalnej*, należy wskazać, że zamieszczone tu zostały dwa teksty. Pierw-

szy z nich, autorstwa Doroty K. Rembiszewskiej, to *Od wiadomości do łapówki. Z dziejów wyrazu chabor*. Badaczka przedmiotem opisu uczyniła regionalizm pochodzący z lokalnego języka północnego Podlasia. Omawiany leksem to bezpośrednia pożyczka z języka białoruskiego lub ukraińskiego. Godne uwagi jest to, że wyraz ten trafił do wymienionych języków z arabskiego. Autorka w ciekawy sposób przybliżyła poszczególne etapy zmiany znaczeniowej, która zaszła w wybranym rzeczowniku na gruncie języków wschodniosłowiańskich.

Na kartach omawianej publikacji nie zabrakło artykułu Janusza Siatkowskiego. Wybitny językoznawca w tekście zatytułowanym *Polskie racuchy* przedstawił ewolucję pożyczki z języka ukraińskiego – rzeczownika w liczbie mnogiej *hreczuszki* – która na gruncie języka polskiego ustaliła się najpierw jako *racuszki*, a następnie przyjęła się jako *racuchy*. Należy zauważyć, że analiza została oparta nie tylko na źródłach leksykograficznych, ale także na niepublikowanych kartotekach oraz bogatych materiałach historycznych polskich, ukraińskich i białoruskich.

Całość zamykają recenzje autorstwa cenionych językoznawców, Beaty Jarosz, Bogusława Nowowiejskiego i Bogdana Walczaka, którzy prezentują czytelnikom wybrane, najnowsze prace badawcze z zakresu językoznawstwa.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że recenzowany tom jest pozycją wartościową. Zaletą publikacji jest ciekawy dobór artykułów, którego rezultatem jest różnorodność poruszonej tematyki. Ta wieloaspektowość powoduje, że zbiór skierowany jest do szerokiego kręgu odbiorców. Uwagę zwraca także przejrzystość i uporządkowanie materiału, a przede wszystkim bardzo staranna redakcja. Książkę czyta się z satysfakcją i autentyczną ciekawością.

Milena Wojtyńska-Nowotka
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: mil75@vp.pl)